



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Do świąt można się przygotowywać w supermarketach, zachłysnąć się blichtrzem kolorowych rozświetlonych wystaw, lub śledzić telewizyjną ramówkę. Można też na chwilę zatrzymać się i zastanowić, o co naprawdę w tym świętowaniu chodzi. Jak pół tysiąca młodych ludzi, którzy chcąc poczuć radość płynącą z Betlejem, zgromadzili się na wieczornym czuwaniu adwentowym w koszalińskim kościele pw. Ducha Świętego. – To nie chodzi o wspomnienie Boga kiedyś, że był Jezus Chrystus, bo Bóg dzisiaj jest i dziś nam przeciera oczy, byśmy mogli zobaczyć drugiego człowieka – mówił im biskup Dajczak. Albo jak Artur, który zanim trafił do małego Giezkowa, nie przeżył prawdziwie Bożego Narodzenia. Dopiero we wspólnocie Cenacolo, wśród innych, podobnie jak on, poobijanych psychicznie chłopaków, odnalazł to, co istotne. Chcielibyśmy, by i w Państwa domach zagościła prawdziwa radość towarzysząca narodzinom Dzieciątka. Dołączamy się zatem do świątecznych życzeń bp. Edwarda Dajczaka – niech w naszych sercach narodzi się prawdziwa miłość! Tego życzą państwu ks. Dariusz Jaślarz, Julia Markowska i Karolina Pawłowska. ■

ZA TYDZIEŃ

- Katecheza przyparafialna – WYWIAD Z KS. BP. EDWARDEM DAJCZAKIEM
- ODWIEDZIMY DARŁOWO, w którym nie wypada nie włączyć się w tworzenie hospicjum
- RELACJA Z 3. MEMORIAŁU im. ks. Antoniego Czermuszewicza
- Kościół pw. św. Maksymiliana w Słupsku ZOSTAŁ KONSEKROWANY



Hala Milenium w Kołobrzegu gościła ponad 500 kombatantów, którzy chcieli stanąć przed sobą „twarzą w twarz” z białym chlebem w dłoni. Nie obyło się bez łez...

Gdy Bóg się rodzi...

Specjalnie dla Czytelników „Gościa Niedzielnego” biskup ordynariusz E. Dajczak wystosował życzenia bożonarodzeniowe:

Siostry i Bracia, drodzy Czytelnicy „Gościa Niedzielnego”! W naszej wspólnocie wiary 24 grudnia wieczorem zadumamy się nad uroczym i ciągle powtarzanym liturgicznym przełomem. Z jednej strony jest to kulminacja adwentowa, z drugiej stajemy na progu Bożego Narodzenia. To moment niezwykle istotny! Wieczera wigilijna łni białym chlebem – czystym, niezwykle pięknym. I kiedy człowiek bierze go do ręki i staje naprzeciwko drugiego człowieka, zdobywa się na miłość największą



– na dzielenie się tym, co w nas najpiękniejszego. Nieskalany, bieluński chleb wręcz każe, by pewne drogi, które były bolesne – zamknąć, aby dalej nie raniły, by zawiśle ścieżki – wyprostować, a złe słowa i czyny – wybaczyć. Chciałbym życzyć wszystkim Wam, byśmy mieli świadomość – najgłębiej, jak tylko potrafimy – że w tym doświadczeniu jest z nami, pośród nas, w nas, Jezus z Miłością Największą. Mogę tak powiedzieć, iż wtedy „jakość” tego gestu łamania jest niewspółmiernie przekraczająca nasze ludzkie granice. Że dokonuje się w nas coś, czego siłami ludzkimi nie jesteśmy w stanie dokonać. Nasze otwarcie, nasza dobra wola, nasza serdeczność, ciepło

– jest wewnętrznie wspomagane, wzbogacone w sposób niewyobrażalny Miłością, która nas przerasta pod każdym względem, a dotyka naszych serc. Jezus będzie wtedy z nami najpiękniej, najpełniej. I kiedy z takiego domu wychodzi się później na Pasterkę, to myślę, że śpiew „Bóg się rodzi” i „Gloria” brzmi zupełnie inaczej. I że to wspólne siedzenie przy stole też jest inne. Chciałbym moim Siostram i Braciom życzyć tej głębi doświadczenia. Chwytajmy czas, który Bóg nam darowuje! A czas Bożego Narodzenia jest darem nie do przecenienia – przeogromnym, przepięknym! Tego na sianku, ale przede wszystkim w sercach Jezusa Wam życzę, Jezusa... Z całego serca.

† EDWARD DAJCZAK
biskup koszalińsko-kołobrzeski

Smaczny koszyk



KATARZYNA KOWALCZYK

SŁUPSK. Kozi ser jak grecka feta – choć ze Swołowa, pasta z lososia z Ustki, kaczką nadziewana po gałęzowsku, przystawka z pstrąga i kilkadziesiąt innych specjalistów startowało w konkursie na przysmak mający się znaleźć w słupskim koszyku regionalnym. Udział w konkursie wzięło dwanaście podmiotów. Wytwórcy serka „Słupski chłopczyk” oraz producent słupskich pralinek startowali honorowo, ponieważ te produkty są już promowane przez miasto. Wśród zwycięskich przysmaków znalazła się nalewka miodowa, słupskie wędliny, a także zestaw specjalów przygotowanych przez Centrum

Kształcenia Praktycznego (m.in. kruche ciastka, omasta do chleba z pieczarkami oraz pikantny czarny bez). Choć jury złożone z przedstawicieli władz miasta i powiatu przyznało kolejne miejsca i wyróżnienia, wszystkie produkty oceniono bardzo wysoko i wszystkie po opracowaniu odpowiednich dla nich opakowań trafią do słupskiego koszyka regionalnego (na zdjęciu). Będzie to prawdziwy wiklinowy kosz, promowany przez miasto na targach, wręczany gościom ratusza. Konkursowi towarzyszyła prezentacja nowych przysmaków wykonywanych w Centrum Kształcenia Praktycznego.

Parafiada u grekokatolików

BIAŁY BÓR. W ramach grekokatolickiej parafiady w Białym Borze odbył się VI Finał Eparchialnego Turnieju Piłki Nożnej na Hali dla chłopców, I Halowy Turniej Piłki Nożnej dla dziewcząt oraz I Turniej Tenisa Stołowego dla młodzieży z parafii grekokatolickich dekanatów koszalińskiego i słupskiego. Zwycięzców nagrodzono pucharami, medalami, piłkami oraz słodyczami. Przyznano także indywidualne nagrody dla chłopców, którzy zdobyli najwięcej

bramek oraz nagrody dla najlepszych bramkarzy. Celem tych sportowych spotkań jest integracja dzieci i młodzieży eparchii wrocławsko-gdańskiej oraz rozwijanie zasad zdrowej rywalizacji. Parafiada została zorganizowana dzięki współpracy Komisji ds. Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży oraz Duszpasterstwa Sportu Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej Kościoła Grekokatolickiego oraz Zarządu Głównego Zjednoczenia Łemków.

Listy do św. Mikołaja

KARLINO. Uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Karlinie wykorzystali atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, by przypomnieć o

prawach dzieci. Program przygotowany przez karlińskich nauczycieli: Ewę Dąbrowską, Elżbietę Korzeniowską, Jarosława Rosowskiego i Anielę Bagińską

Integracja przez sztukę

BIAŁOGARD. Już po raz drugi Powiatowy Dom Samopomocy – Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalne w Białogardzie zorganizowało Przegląd Małych Form Teatralnych. – W grudniu przypadają Dni Osoby Niepełnosprawnej i Międzynarodowy Dzień Teatru – mówi Anna Kowalczyk, kierownik Domu Samopomocy. – Postanowiliśmy połączyć te dwa święta i zorganizować cyklicznie Przegląd Małych Form Teatralnych. Dom Samopomocy ma wspaniałe warunki do przygotowywania imprez kulturalnych. W istniejącej od kilku lat „Piwnicy pod Jedyńką” organizowane są koncerty, przedstawienia, przeglądy, recitale i wiele in-

nych imprez kulturalnych i rozrywkowych. Przegląd Teatralny trwał przez dwa dni. W tym czasie na scenie prezentowali się uczestnicy Ośrodka Wsparcia z Kołobrzegu czy Warsztatów Terapii Zajęciowej „Szansa” z Białogardu. Także swoje umiejętności artystyczne zaprezentowali uczestnicy Powiatowego Domu Samopomocy. – Impreza ma charakter integracyjny – dodaje Anna Kowalczyk. – W pierwszy dzień na naszej scenie gościliśmy kabaret uczniowski z Liceum Ogólnokształcącego w Białogardzie, a drugiego dnia spektakl przygotowany przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Białogardzie.

Jubileusz III zakonu



KAROLINA PAWŁOWSKA

Świeccy franciszkanie z Drawska obchodzili swoje 60-lecie

DRAWSKO POMORSKIE. Franciszkański Zakon Świeckich drawskiej parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego obchodził jubileusz 60-dziesięciolecia. Zakon ten został erygowany dzięki ks. Franciszkowi Lisowi CR 21 listopada 1947 r. Przełożoną zakonu jest dziś s. Teresa Radziusz, opiekunem duchowym natomiast ks. Igor Macki. Dla przybliżenia wszystkim parafianom wspólnoty franciszkańskiej, na każdej Mszy św. w tym dniu homilia wygłosił o. Bolesław –

zaproszony franciszkanin z Koszalina. Uroczystą Mszę św. w intencji wspólnoty sprawował ks. kanonik Wojciech Gappa – proboszcz oraz ks. kanonik Marian Wojnicki – były proboszcz, o. Bolesław i ks. Igor. W uroczystości uczestniczyła również s. Eugenia Gardzińska z Rady Regionu Szczecińskiego FZS. W dniu jubileuszu pięć nowych sióstr, pragnących iść śladami św. Franciszka, rozpoczęło roczny okres formacji we wspólnocie.

oprócz tradycji i zwyczajów świętecznych był apelem najmłodszych o poszanowanie ich praw. – Zamiarem naszym było zwrócenie uwagi na Deklarację Praw

Człowieka i Obywatela, a w szczególności na artykuły odwołujące się do praw dzieci ustalone przez Komitet Praw Dziecka – mówią organizatorzy.

Adwentowe czuwanie młodzieży

Radość Betlejem

Czy adwentowe czuwanie może konkurować z sobotnią imprezą albo szaleństwem przedświątecznych zakupów? Okazuje się, że tak.

Na wieczorne spotkanie modlitewne w koszalińskim kościele pw. Ducha Świętego przybyło blisko pół tysiąca młodych z Koszalina, Kołobrzegu, Słupska, Sławna i Ustroń Morskiego. Swoim entuzjazmem podnieśli temperaturę grudniowych chłódów.

Pierwszy – nie ostatni

– Adwent kojarzył mi się zawsze z fioletową szatą księdza i trochę ponurą atmosferą – śmieje się jedna z uczestniczek spotkania. – Tymczasem jest to czas oczekiwania i to oczekiwania radosnego. Nie wiedziałam, że w kościele można się tak dobrze bawić, że wspólne śpiewanie dla Boga daje takie przeżycia.

Taki właśnie był zamysł organizatorów adwentowego spotkania „Radość Betlejem”. Emocje były duże. Zatrzymały w kościele młodych na cztery godziny. Część z nich przyszła z ciekawości, nie wiedząc, czego można się spodziewać. Adwentowe spotkanie w takiej formule zorganizowano bowiem po raz pierwszy.

– Szczerze mówiąc, to nie chciałem przychodzić na to czuwanie. Namówiła mnie dziewczyna i teraz mogę po-



ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

wiedzieć, że jestem jej za to wdzięczny. Przypomniły mi się stare, dobre czasy, a przy okazji wynoszę stąd coś dla siebie – wyznaje Rafał Mętlewski.

Pomysł spodobał się młodym. Ale także samych organizatorów mile zaskoczył odzew młodzieży.

– Trochę straszli nas, że zaczynając o godzinie dwudziestej będziemy mówić do pustych ławek, a ludzie przyszedli, śpiewają i modlą się – mówi ks. Tomasz Roda z koszalińskiej parafii katedralnej.

Adwentowe czuwanie to inicjatywa koszalińskich duszpasterzy i bp. Edwarda Dajczka. Organizatorzy zapewniają, że będzie kontynuowane co roku.

– Próbowujemy cały czas być blisko młodych ludzi, otwarci na ich propozycje i tęsknoty, które noszą w

Podczas nieszporów

swoim życiu, a wiara w Jezusa Chrystusa jest wypełnieniem tych wszystkich tęsknot – dodaje ks. Roda.

Biskup młodzieży

Ważnymi elementami czuwania były muzyka i śpiew. Młodzi modlili się pieśniami i psalmami, a towarzyszyła im schola, złożona z niemal wszystkich koszalińskich zespołów parafialnych. Dla młodych szczególnie była także obecność pośród nich ordynariusza diecezji. Biskup „kupił” ich swoją spontanicznością i otwartością.

Po lewej: Świadectwo Wojtki i s. Jeremiaszy
Po prawej: Przez całe spotkanie młodzi wyspiewywali swoje uwielbienie Boga

– Był taki niezwykle moment, gdy podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu biskup zaprosił młodzież, by podeszła bliżej – opowiada ks. Marcin Piotrowski. – Ludzie usiedli w prezbiterium, dookoła ołtarza. Skupili się wo-

kół Pana Jezusa i razem z biskupem w niemal całkowitych ciemnościach się modlili.

Wiele osób skorzystało z sakramentu pojednania i niemal wszyscy przystąpili do Komunii Świętej.

Bp Edward, nazywany już w diecezji „biskupem młodzieży”, ma z młodymi ludźmi szczególnie kontakt.

– Ksiądz biskup przez wcześniejsze doświadczenia bycia z młodymi na polach woodstockowych na pewno ma dobrą znajomość ich problemów – wyjaśnia ks. Roda pomysł zaproszenia ordynariusza. – Myślę, że to świadectwo jest potrzebne.

Nic dziwnego zatem, że kiedy na zakończenie spotkania biskup zapytał, czy spotkają się w katedrze 2 kwietnia, pół tysiąca młodych jednym głosem odpowiedziało „tak”. Spotkanie zakończyło się po północy Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ordynariusza. Każdy z uczestników otrzymał także pobłogosławione przez biskupa sianko na wigilijny stół.

– Warto częściej organizować takie spotkania, nie tylko adwentowe – uzasadnia ks. Marcin Piotrowski. – Ludzie, którzy uczą się i pracują w różnych miejscach mają możliwość spotkania się i zobaczenia, że ich praca wkładana w budowanie poszczególnych parafii ma sens, że jest nas dużo.

KAROLINA PAWŁOWSKA



Urodzić się

W domu Wspólnoty
Cenacolo w maleńkim
Giezkowie pod Koszalinem
21 chłopaków na nowo
szuka sensu życia.
Kiedyś ćpali, pili, kradli.
Teraz mówią:
**odnaleźliśmy
prawdę.**

tekst i zdjęcia
JAROSŁAW JURKIEWICZ

WGiezkowie święta czuje się już od kilku dni. Nawet Słowacy i chłopaki z Bałkanów uczą się polskich kolęd. W Wigilię z pierwszą gwiazdką zasiądą do wieczery, będą czytać Biblię, modlić się i zastanawiać, gdzie dziś szukać narodzonego Zbawiciela. Odwiedzą ich przyjaciele domu i rodzice chłopaków, którzy już ułożyli sobie życie. Rodziny tych, którzy teraz są we Wspólnocie, nie mogą przyjechać. Taka jest zasada. – Bo teraz my jesteśmy dla siebie braćmi, tu jest nasz dom – tłumacza.

Mama dała mi szansę

Artur – 25 lat, krótko przystryżone włosy, dzinsy, bluza z kapturem. Mówi o Bogu i o odnalezieniu sensu, o codziennej modlitwie i o adorowaniu Najświętszego Sakramentu. I podkreśla, że we wspólnocie poczuł się jak człowiek. Wcześniej życie nieźle go pobijało.



Prawdziwych święt spędzanych w domu nie pamięta. Zawsze coś ważniejszego działo się „na mieście”. Telefony od kumpli, imprezy z alkoholem i narkotykami. – Mama starała się dbać o tradycję, ale ja byłem od tego z daleka – przyznaje. Kiedy miał 16 lat, umarł ojciec. A święta bez ojca były trudnym czasem. – Chciałem zagłuszyć w sobie ból. Uciekałem w towarzystwo.

Narkotyzował się przez osiem lat. Próbował różnych sposobów, by z tego wyjść – był w Monarze i w innych ośrodkach odwykowych, trafił na odtrucie, ale to nic nie dawało. Po wielu próbach matka powiedziała, że nie chce go znać. Wyprowadził się do dziewczyny, urodziła im się córeczka. Studiował i pracował. Narkotyki okazały się silniejsze – teraz brali już razem. Ale ten związek nie miał szans, ona

znalazła sobie innego. – Straciłem dziewczynę i dziecko. Przerwałem szkołę. Wyrzucili mnie z pracy, bo zacząłem kraść. Nie miałem dokąd pójść, trafiłem na ulicę. Przez kilka miesięcy balansowałem na granicy życia i śmierci – wspominam.

Czasem nocował u znajomych, czasem w schronisku. Zdarzało się, że spał na klatce schodowej.

– Każdy człowiek ma jakieś poczucie dna. Dla jednego to moment, kiedy wylądować na dworcu, dla innego – kiedy przyjaciel powie, że nie chce go znać – tłumaczy. – Ja właśnie wtedy poczułem, że albo z tego wyjdę, albo będzie już koniec. Wiedział, że została jedna osoba, u której może szukać pomocy. – Mama czekała na ten telefon. Już wiedziała o Wspól-

Artur (niższy) i Ignacy (wyższy) wierzą, że odnaleźli drogę do Boga

notcie Cenacolo, która daje szansę wyjścia z uzależnień. Powiedziała, że mi pomoże pod warunkiem, że wstąpię do tej Wspólnoty.

Ponad dwa lata temu rozpoczął kolokwia, czyli spotkania przygotowujące do życia w domu wspólnotowym. Dziś jest odpowiedzialny za ten dom i co sobota o godz. 9.00 w domu parafialnym przy ulicy Chrobrego w Koszalinie sam prowadzi kolokwia dla tych, którym poplątały się życiowe ścieżki.

Wrócić do życia

Na pomysł założenia wspólnoty, która pomagałaby młodym ludziom w odnalezieniu sensu życia, ćwierć wieku temu wpadła włoska zakonnica s. Elwira Petrozzi. Jej ojciec był alkoholikiem, więc doskonale

noc truchleje...

ę na nowo



wiedziała, jak nałóg niszczy człowieka i krzywdzi jego bliskich. W dorosłym życiu z wielkim bólem patrzyła na młodzieńca ulicy skazaną na śmierć, odrzuconą przez wszystkich.

Pierwszy dom Wspólnoty Cenacolo (z włoskiego Wierczernik, czyli „bycie z Panem”) założyła w swojej ojczyźnie – w miejscowości Saluzzo. Wspólnota szybko się rozrastała. Teraz w kilkudziesięciu krajach świata (m.in. we Włoszech, Francji, Portugalii, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, Irlandii, Brazylii, Austrii, Argentynie, Rosji) działa ponad 50 takich domów. Przez trzy, cztery lata starają się wrócić do normalnego życia.

W Polsce Cenacolo ma trzy domy: ten w podkoszalińskim Giezkowie działa najdłużej. Mieszka tu 21 mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat. Większość to Polacy, ale jest też Chor-

wat, Bośniak, Litwin, Łotysz, Kanadyjczyk i dwóch Słowaków. Za jakiś czas każdy z nich może trafić do jakiegoś domu w kraju albo za granicą. Artur na przykład przez rok był w Chorwacji.

Tu mamy przyjaciół!

W Cenacolo nie ma psychologów ani terapeutów. Każdy młody chłopak przez pierwsze tygodnie ma swojego anioła stróża, który uczy respektu do kaplicy i pokazuje, jak jego samego zmieniła modlitwa. I pomaga w walce z chęcią ćpania.

Założenie jest proste: jak najmniej samotności, czasu na zbędne rozważania. Rytm dnia wyznacza modlitwa: wcześniej rano Różaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu. Po południu czytanie Biblii (po włosku i po polsku). Potem

W wigilijny wieczór tu się do wspólnej wieczery

któryś z chłopaków tłumaczy, jak przeczytany fragment odnosi do własnego życia. Dwa razy w tygodniu jest Msza święta.

– Nasza inspiracja opiera się na Bogu. W ten sposób uczymy się życia na nowo, szukamy głębszych wartości – objaśnia Artur.

Poza tym dzień jest wypełniony ciężką pracą: w lecie chłopaki pracują w polu i ogrodzie, przygotowują opał, pomagają zaprzyjaźnionemu mleczarzowi. Mają swoją stolarnię i ślusarnię. To ważne, bo w domu wciąż coś trzeba remontować. Kilka miesięcy temu urządzili nową kaplicę. Wszystko – ławki, ołtarz, posadzkę, a nawet kamienne stopnie – zrobili sami. Remontowali wiejską drogę, zrobili boisko. Pracują w kuchni, sprzątaj dom. Uczą się języków, grają w piłkę.

Tu nie czyta się gazet,

nie słucha radia ani muzyki z kompaktu, nie ogląda telewizji (choć jest telewizor, a nawet DVD). Książki czytają tylko ci z dłuższym stażem. Oni są już ukształtowani. A młodszy muszą uczyć się mówić o emocjach i uczuciach. Bodźce zewnętrzne mogą ich rozpraszać.

Przez pierwsze półtora roku nie można kontaktować się z rodzicami. Odcięcie od rodziny, a nawet ojczyzny, ma hartować charakter i zapobiegać pokusom.

A ciężka praca i cierpienie uświadamiają, co znaczy ofiara i wyrzeczenia. W piątek we wspólnocie obowiązuje post ścisły – chłopaki piją herbatę i jedzą suchy chleb. Na co dzień wszystkie rzeczy piorą ręcznie, i to w zimnej wodzie. W zimnej wodzie też się myją (tylko w sobotę mogą wziąć ciepły prysznic). Nie jest łatwo nauczyć się tak żyć. 21-letni Ignacy, który we wspólnocie jest już trzy lata, przypomina sobie, że na początku nie mógł zaakceptować tego miejsca.

– Nie chciałem tu być, ale bałem się wrócić na ulicę i to mnie trzymało – opowiada. – Po roku zobaczyłem, że w tym domu mam przyjaciół i że jest to przyjaźń, za którą nie kryje się żaden fałsz. I Artur, i Ignacy wierzą, że są na dobrej drodze. – Mama jest ze mnie dumna. Mam świetny kontakt z bratem. Nie mogę doczekać się, kiedy zobaczę córkę – mówi Artur. – Ale wciąż jeszcze tu jestem, bo ciągle się zmieniam. Potrzebuję wspólnoty, a ona potrzebuje mnie. To kilka dni po raz trzeci przeżyje Boże Narodzenie we wspólnocie. Bardzo się zmienił. – To będą kolejne piękne święta w moim życiu. ■

Jak pomóc małżeństwu?

Ale nas zbaw ode złego...

Wszystko zaczęło się 21 lat temu. Chcieli dobrze się przygotować do sakramentu małżeństwa. Później zaczęły gromadzić się wokół nich inne pary.

On – Marcin – lekarz, magister nauk o rodzinie, terapeuta, autor pieśni religijnych Wspólnoty Miłości Ukrzyżowanej (m.in. „Pomódl się, Miriam”, „Wykrzykujcie Bogu”, „Zmartwychwstał Pan”), współautor książek wydanych przez Wspólnotę. Ona – Monika – pedagog ogólny i specjalny, choreoterapeuta (terapia – taniec). Dziś są szczęśliwym małżeństwem z czwórką dzieci.

– Byliśmy członkami jednej ze wspólnot przy parafii w Szczecinie – wtedy zaczęliśmy mówić pierwsze konferencje i katechezy dla małżeństw, a nasza wiedz poszerzała się wraz z naszym wiekiem. Spontanicznie pomagaliśmy wielu parom w dobrym przeżywaniu kryzysów, które zawsze w każdym związku muszą się pojawić – wspominają.

Liczby na smutno

– Czy widzieliśmy problem? To chyba pytanie retoryczne – oburza się pan doktor. Obecnie raczej trudno nie widzieć... a i kilkanaście lat temu dostrzegaliśmy wiele bólu w rodzinach. Już wtedy zaczynała się fala rozwodów. Dziś statystyka jest taka, że 20 proc. zawieranych małżeństw nie doczeka piątej rocznicy – wcześniej się rozwiodą. To plaga społeczna i można, niestety, spodziewać się pogorszenia tych danych – mówią otwarcie.

Dlatego chcą pomagać. Marcin zaczął studiować w Instytucie Studiów nad Rodziną. Choć był już lekarzem, zainteresował się psychoterapią.

– Bardzo chcieliśmy na przykład odszukać jakiś ryt zawierania narzeczeństwa. Poszukiwaliśmy tradycji kościelnych czy nawet ludowych. Niestety, zbyt wiele nie udało nam się zna-



MARCIN GAJDOWSKI

leż. Ale i tak stworzyliśmy pewien zwyczaj, który, o ile dobrze pamiętamy, wykorzystało jeszcze kilka par – cieśną się małżonkowie.

– Zawsze chcieliśmy wiedzieć więcej i być przekonani wewnętrznie do tego, co słyszeliśmy w Kościele. Sporo lat zabrało nam znalezienie swojego uzasadnienia dla niestosowania środków antykoncepcyjnych. Nie przyjmowaliśmy zbyt łatwych tłumaczeń, nie mających dobrego uzasadnienia intelektualnego, filozoficznego, czy teologicznego. Nigdy nie stosowaliśmy antykoncepcji z posłuszeństwa Kościołowi, ale nie było dla nas od początku zupełnie jasne, dlaczego tak ma być – szczerze wyznają.

Dla swoich potrzeb – nie! – dla potrzeb innych ludzi – dostali dom w Błotnicy obok Kołobrzegu. Są szczęśliwi. Pomagają zagubionym.

Dom Maryi Matki Miłosierdzia w Błotnicy

jest domem należącym do Fundacji im. Biskupa Czesława Domina, prowadzonej przez ks. Wacława Grądalskiego. Fundacja (Marcin jest od niedawna członkiem zarządu) jest instytucją charytatywną.

Jednym z celów ośrodka jest pomoc duchowa i terapeutyczna. Fachowa. Rekolekcje przeznaczone są dla osób każdego stanu i wieku – i mają róż-

gajdy.pl
– w komplecie.
Ciepło nie tylko od kominka

ną formę, od „klasycznych” rekolekcji, po zajęcia terapeutyczne i warsztatowe.

– Pracę terapeutyczną z osobami wymagającymi pomocy (lęki, nerwice, depresje, zaburzenia odżywiania itp.) proponujemy albo w formie zajęć rekolekcyjnych, albo w formie spotkań indywidualnych – mówią.

Czy są doskonałym małżeństwem?

– Oczywiście! To ich dobra rada.

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

TO DLA WAS!

■ 11–13.01.08 oraz 8–12.02 – „Okazaj mi miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości!”. Rekolekcje dla małżonków i narzeczonych. Cel: odnowienie i pogłębienie miłości małżeńskiej oraz relacji z Bogiem, uzdrowienie ewentualnych zranień, nauka dobrej rozmowy, wytyczenie kierunków pracy wewnętrznej pary. W trakcie rekolekcji uczestnicy zapoznają się z podstawowymi elementami teorii systemowej małżeństwa i rodziny

■ 25–27.01.08 – „Szalony wicher z pustyni”. Rekolekcje o roli sfery emocjonalnej w życiu duchowym. Jak radzić sobie z emocjami, które wymykają się naszej kontroli? Co począć, gdy pojawiają się w nas niechciane emocje? Jak owocnie pracować nad sobą? Te rekolekcje odbywają się w milczeniu.

■ 2.02.08 – „Dziesięć błędów”. Pierwsze z cyklu pięciu warsztatów dla rodziców, które mają w praktyczny sposób pomóc rodzicom w wychowywaniu dzieci.

■ 20–22.06.08 – „Panie, poprowadź mnie dalej...”. Rekolekcje przeznaczone szczególnie dla osób poszukujących woli Bożej i chcących się nauczyć współpracować z natchnieniami Ducha Świętego. Odbywają się w milczeniu. Kontakt: Monika i Marcin: mm@gajdy.pl, tel 91 419 06 37 lub 500 863 104, Bolechowo 14, 72-100 Goleniów.

Strona internetowa: www.gajdy.pl

Zaproszenia

■ DLA PRZYJACIÓŁ SEMINARIUM

Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie serdecznie zaprasza wszystkich członków Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego na spotkania opłatkowe z księżmi przełożonymi i alumnami, które odbędą się w następujących miejscach i terminach:

■ 6 STYCZNIA 2008 (niedziela) – Koszalin, Wyższe Seminarium Duchowne – spotkanie o godz. 14.

■ 10 STYCZNIA (czwartek) – Kołobrzeg, parafia pw. Wniebowzięcia NMP – Msza św. i spotkanie o godz. 17.

■ 17 STYCZNIA (czwartek) – Miastko, parafia pw. Miłosierdzia Bożego – Msza św. i spotkanie o godz. 17.

■ 20 STYCZNIA (niedziela) – Sławno, parafia pw. św. Antoniego – spotkanie o godz. 16.

■ 21 STYCZNIA (poniedziałek) – Drawsko Pomorskie, parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego – Msza św. i spotkanie o godz. 18.

■ 23 STYCZNIA (środa) – Piła, parafia pw. MB Wspomożenia Wiernych – Msza św. i spotkanie o godz. 18.

■ 27 STYCZNIA (niedziela) – Słupsk, parafia pw. MB Różańcowej – Msza św. i spotkanie o godz. 16.

■ 28 STYCZNIA (poniedziałek) – Szczecinek, parafia pw. Narodzenia NMP – Msza św. i spotkanie o godz. 18.

■ 29 STYCZNIA (wtorek) – Świdwin, parafia pw. MB Nieustającej Pomocy – Msza św. i spotkanie o godz. 18.

■ ŚWIĄTECZNIE W KARLINIE

Jak w poprzednich latach, Karlino zaprasza na przedświąteczne spotkanie mieszkańców, koledowanie i dzielenie się opłatkiem. 23 GRUDNIA o godz. 16.00 na placu Jana Pawła II wystąpi chór Passionato, orkiestra dęta OSP oraz schola dziecięca karlińskiej parafii pw. św. Michała Archanioła, zapraszając do wspólnego śpiewania kołęd i pieśni bożonarodzeniowych. Organizatorzy zapewniają moc wzruszeń oraz wigilijny poczęstunek dla wszystkich przybyłych. ■

Mikołaj w każdej świetlicy

Prezenty, prezenty



ARCHIWUM PROMOCJI UMIGI KARLINO

Mikołaj w gminie Karlino miał pełne ręce roboty. Na jego wizytę, a co za tym idzie, na prezenty, oczekiwali milusińscy z dwunastu wiejskich świetlic.

Blisko sześciuset najmłodszych mieszkańców gminy wzięło udział w zabawie mikołajkowej, zorganizowanej przez Karliński Ośrodek Kultury, sołtysów i opiekunów świetlic. Gorące rytmy dziecięcych przebojów, konkursy i zabawy podgrzewały atmosferę oczekiwania na upominki. Wizyta gościa z długą białą brodą oraz jego dwóch pomocników wywołała zaskoczenie wśród najmniejszych milusińskich, a zarazem wiele radości i uśmiechów na twarzach, tym bardziej że dla każdego dziecka Mikołaj przywiózł wór pełen słodkich podarków. Do

Daszewa Mikołaj przyjechał w dość nietypowy sposób. Niestety, brak śniegu uniemożliwił mu przybycie wraz z całym orszakiem reniferów, dlatego, by mimo wszystko dotrzeć do dzieci, wypożyczył na tę okazję wóz strażacki. Mimo wielu obowiązków Mikołaj znalazł chwilę, by w każdej odwiedzanej świetlicy po-

W Lubiechowie, podobnie jak w innych świetlicach gminy, wizyta Mikołaja i jego dwóch pomocników wzbudziła w najmłodszych mieszkańcach wsi mnóstwo radości

z dziećmi, a odchodząc, obiecał wrócić za rok z jeszcze większym workiem łakoci. W Domacynie dodatkowo dzięki radzie sołdeckiej zorganizowano dla mieszkańców wspólną wigilię z jasełkami. Zorganizowanie mikołajek w świetlicach oraz przygotowanie słodkich podarunków było możliwe do zrealizowania dzięki do-

tacji Miejsko-Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz sołtysom i opiekunom świetlic.

Pomysł zabawy mikołajkowej spodobał się także rodzicom. – To bardzo miłe, że nie zapomina się o dzieciach ze wsi, które rzadziej niż ich rówieśnicy z miasta, mogą uczestniczyć w przygotowywanych dla nich imprezach – mówiła jedna ze wzmuszonych mam. – W końcu nie ważne, czy w paczce znajdzie się drogi prezent czy czekolada, radość z prezentu jest tak samo duża.

KA



PANORAMA ZAKONU

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Trzciance

Dzieło bł. abp. Zygmunta Felińskiego

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi powstało w 1857 roku w Petersburgu jako dzieło bł. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który zasłynął jako patriota, apostoł pokoju i zgody narodowej, społecznik i czciciel Matki Bożej. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

Do dziś jego dzieło opieki nad ubogimi i chorymi kontynuują siostry. Na pamiątkę po założycielu noszą odróżniający je od innych zgromadzeń fioletowy sznur, którym przepasują czarne habit. – Nasz strój jest niezmienny od początku istnienia zgromadzenia – mówi s. Irena Konopka. Wielbią Boga modlitwą i podejmują różnorodną działalność apostolską w duchu ewangelicznej miłości, franciszkańskiej radości, prostoty i pokory. Jako pielęgniarki służą chorym w szpitalach, domach opieki, hospicjach. Pomagają w duszpasterstwie parafialnym. Zgromadzenie liczy obecnie około 1200 sióstr, obejmuje 3 prowincje w Polsce. Dom zakonny w Trzciance należy do prowincji poznańskiej.

– W Trzciance zajmujemy się głównie katechizacją – wyjaśnia s. Irena. – Są to trzy sio-

stry katechetki, pracujące w szkołach podstawowych, i jedna zakrystianka. Poza szkolną katechizacją zajmujemy się grupami przy parafii: s. Bogumiła, przełożona naszego domu, opiekuje się kołem misyjnym i oazą Dzieci Bożych; s. Grażyna prowadzi rekolekcje ewangelizacyjne, które odbywają się w drugą sobotę każdego miesiąca w Szamotułach. Tam zjeżdżają się ludzie z całej Polski, by uczestniczyć w spotkaniach i napełnić się Bogiem. Głosi też rekolekcje do młodzieży w szkołach, dla dzieci w domach dziecka – szczególnie wyjaśnia zakonnica. – Ja prowadzę Eucharystyczny Ruch Młodych i scholę wraz z ks. Adamem.

Śladem Eucharystii

– Eucharystyczny Ruch Młodych jest mi szczególnie bliski – wyznaje s. Irena. –

– Pan Bóg działa różnymi drogami, czasami w zupełnie niespodziewany sposób – tłumaczy siostra Irena. – Mnie zaczął przygotowywać do swojej służby w czwartej klasie szkoły średniej

Przy współudziale katechetów opracowywałam dla niego program ogólnopolski, w czasie gdy byłam moderatorem diecezjalnym w diecezji legnickiej. Jako duża wspólnota ERM opracowujemy też projekty kolonijne. Te układane są na podstawie zasad, którymi się kie-

rujemy: „żyj Mszą św., czytaj Pismo Święte, kochaj bliźniego i bądź trzynastym apostołem” – opowiada. Oprócz działań zewnętrznych bardzo ważna jest dla sióstr modlitwa. – Aby otworzyć się na ludzi, najpierw trzeba się samemu duchowo, wewnętrznie napełnić. Na to musi być czas – przekonują siostry. Najważniejsze w charyzmacie zgromadzenia jest dostrzeżenie najbardziej potrzebujących. Ludzie przynoszą do nich różne rzeczy, wiedząc, że będą dobrze wykorzystane. Siostra Bogumiła zaraz wydała je biednym. Siostry pomagają też dzieciom zarobić samodzielnie parę groszy. Maluchy wykonały kartki świąteczne. Za zgromadzone z ich sprzedaży pieniądze pojedą na wspólną wycieczkę.

Pan prowadzi różnymi drogami

– Było to w czwartej klasie szkoły średniej – wtedy Pan Bóg zaczął przygotowywać mnie do swojej służby – wspomina siostra Irena. – Przedtem nie ciągnęłam tak bardzo do Kościoła, nigdy nie myślałam o powołaniu. Pod koniec czerwca pojechałam jeszcze do Szamotuł na rekolekcje pro-

wadzone przez siostry mojego zgromadzenia i tam podjęłam ostateczną decyzję pójścia za Chrystusem, i odeszłam z domu. Nie obešlo się bez komplikacji. Było to wielkie zaskoczenie. Nikt nie rozumiał, o co chodzi. Rodzice się nie zgodzili, więc wyszłam z domu, tak jak stałam. Na dodatek miałam plany małżeńskie, a tu raptem wszystko się odmieniło. Dla mnie to było jak wzrastanie na nowo, całkowita zmiana środowiska, odkrywanie nieznanego, bo zupełnie nie miałam pojęcia o życiu zakonnym, nawet modlitw nie umiałam porządnie, a tu raptem... ta decyzja. Wiele musiałam ukształtować, zmienić w sobie, aby wytrwać, ale czegoś nie robi się dla jednej Miłości. Zawsze gorąco modliłam się do Pana Boga, żeby dodał mi sił i wytrwałości, skoro mnie powołał tak szybko i w taki sposób – na zabawie... A tak bardzo chciałam iść na tę zabawę, wyjątkowo mocno tego pragnęłam, choć trzeba było tam przejść pieszko pięć kilometrów, mój chłopak zdecydował się tylko ze względu na mnie. I raptem po kilkunastu minutach – w czasie tańca, widzę taki obraz: dookoła pijani, ktoś rzępoli na gitarze z zerwaną struną, i nagle słyszę: „to nie miejsce dla ciebie”. Po tygodniu zdecydowałam: zerwałam z chłopakiem, wybrałam zakon. Pan Bóg działa różnymi drogami, czasami w zupełnie niespodziewany sposób...

BEATA STANKIEWICZ

